

Alfred Jesionowski

Podchodinkę

(Nowe wydawnictwa dla młodzieży)

W Polsce książki dla młodzieży wychodzą, zdaje się, tylko w okresie przedświątecznym, bo jak rok długi, nie czytuje się prawie nigdzie jakiegokolwiek sprawozdań z literatury dla młodzieży, w każdym razie nie w prasie codziennej. Trudno się więc dziwić rodzicom, że nie orientują się zupełnie w tem, co by swej pociesze kupić. I trudno się też dziwić, że nasza powieść dla młodzieży stoi mniej więcej na tym samym wciąż punkcie. Faktem jest, że młodzież czyta najchętniej literaturę dla dorosłych. To znaczy, że albo nie zna dobrej powieści dla niej napisanej — albo też, że te powieści jej nie odpowiadają. Młodzież nie cierpi: 1) dydaktyzmu i nudnego moralizatorstwa, 2) jak się ją traktuje po dziecinnie. Młodzieży lubi: przygodę, podróżę z uwzględnieniem techniki współczesnej, w której się orientuje znacznie lepiej od niejednego starszego, lubi historię tajemniczą, pobudzającą jej fantazję, lubi silne oparcie wątku powieściowego o realność, o życie współczesne, o wale nie wyklucza fantazji. We wszystkich śmiałych pomysłach chce widzieć możliwość realne. Młodzież nie lubi, by jej za dużo o niej samej opowiadano, w każdym razie nie o środowisku, dobrze jej znam. Chłopcy przepadają za typami czynnymi, energicznymi — ale i dziewczęta już też nie znoszą zbytniego sentymentalizmu i słomazarstwa. Dzisiejsza młodzież jest inna, na to niema rady — ale o tem wielu autorów powieści dla młodzieży nie pamięta, lub zbyt późno sobie przypomnia. Przeglądając się naszym ostatnim wydawnictwem dla młodzieży, łatwo jest przekonać się, że nie brak rzetelnych wysiłków w kierunku stworzenia dobrej literatury dla młodych czytelników, choć nam do ideału jeszcze dość daleko.

Dużo doświadczenia w tej dziedzinie posiada Księgarnia Św. Wojciecha, której wydawnictwa cieszą się znaczną popularnością u młodzieży w wieku od 10 do 15 lat. Estetycznie wydane, dobrze i mienno oprowadzone tomy, powieści autorów polskich i obcych, więc tłumaczenia w trafnym naogół wyborze. W tej serii ukazało się właśnie drugie wydanie bardzo lubianej powieści haremskiej angielskiego autora, Leightona, w doskonałym tłumaczeniu Małkowskiej, powieść p. t. *Kidd, dziecię obozu*. Doskonata ta powieść uwzględniła wiele zainteresowań współczesnego chłopca, zaspokaja jego głód przygód i podróży, podnieca niezmiernie żywą akcją, interesuje świetnie ujętą charakterystyką młodych bohaterów powieści. Chłopcy w wieku od 13 do 14 lat przepadać będą za tą książką. Równocześnie z tą powieścią ukazało się także tłumaczenie powieści Mezgiera (staranny przekład Schechtelówny) p. t. *Monika jedzie na Madagaskar*. Bohaterką tej powieści jest dziewczynka, która ze swym ojcem, literatem, jedzie w daleką podróż. Ujmując jest przedewszystkiem sam typ dziewczynki, mitej, zaradnej, w najlepszym tego słowa znaczeniu współczesnej. Autorowi udało się uniknąć wszelkiego przykrego dydaktyzmu, mimo to przemycia w swej powieści wiele ciekawych, naukowo ścisłych wiadomości. Opis miast czy krajów, jakie dziewczynka zwiedza, potraktowany jest, jeśli tak powiedzied można, po dorosłemu. Bystrza, zwięzła charakterystyka kraju i ludzi na poziomie dziecka 14-letniego, przyczem oczywiście są Polaków razie będzie specyficzna subiektywność niemiecka. A propos Paryża byłby nie od rzeczy mały komentarz od tłumacza w notce u dołu stronicy. W przygodach, jakie Monika przeżywa, niema żadnej rażącej przesady, przeciwnie, ujęcie ich wypadła naturalnie. Monika, mimo niezwykłości przygód i naturalnego wesołostwa, dojrzewała w takiej podróży nie przestaje być dzieckiem. Jestem przekonany, że książka ta stanowić będzie bardzo pożądaną lekturę dla dziewcząt, ale także i każdego chłopca. Walory artystyczne i wychowawcze tej książki są nieprzeciętne. Jako uwagę dla samego wydawnictwa pozwoliłbym sobie wysunąć pewną propozycję: powiększenie ilustracji o fotomontaż paryski.

Poza tem szerzej już znanym wydawnictwem Św. Wojciecha dla młodzieży ukazał się tam w bieżącym roku cykl drugi, na którym chciałbym specjalnie zwrócić uwagę. Także powieści dla młodzieży, także starannie i bardzo gustownie wydane, tylko nieoprawione i nieco

szuplejsze w rozmiarach, zato znacznie tańsze. Mam tu przed sobą cztery tomiki, z których wyróżniam przede wszystkim powieść Jana Kilarskiego p. t. *Biały Król Gonawy*. Nie jest to co prawda powieść całkowicie oryginalna, bo oparta na pamiętnikach Faustyna Wirusa, owego króla Gonawy, ale pamiętniki te zostały przez autora artystycznie przetworzone i wydatnie uzupełnione wyimaginowaną historią młodości tego amerykańskiego Polaka, który, jak ongi Beniowski na Madagaskarze, był białym królem wśród murzynów na Haiti, ściślej — na blisko położonym wyspie Gonawie. Opowiadanie Kilarskiego, żywe i barwne, w całem swem ujęciu świadczy o dobrej znajomości psychiki młodzieży, uwzględnia, co ona lubi i unika, czego nie cierpi — ma więc zapewnione powodzenie u młodzieży, godna polecenia jest także dzięki swym zrzeczeniom ukrytym zaletom wychowawczym.

W zupełnie inną atmosferę wprowadza młodego czytelnika powieść Jana Szepełkowskiego p. t. *Synowie Buntu*. W bohaterze powieści, Stefanie Wężyku, ujęta i uwieczniona została praca narodowo-polityczna, albo raczej znaczny odcinek pracy narodowo-politycznej Polaków na trzydziści lat przed wojną światową, dzieje tajnej oświaty wśród inteligencji i ludu, dzieje bohaterskich zmagani się narodu polskiego z rusyfikacją i germanizacją, przedewszystkiem zaś na terenie B. Kongresówki. Jest to więc powieść o wybitnym charakterze patriotycznym, ale ten patriotyzm przemawia faktemi, czynami, ustawiczną ofiarą — nie jest to ów gadatliwy patriotyzm koturnowy, nużący tonem kaznodziejским, ale przykład patriotyzmu praktycznego, ujęty w bardzo ciekawą, dobrze przemyślaną powieść o żywej akcji, trzymającej młodego czytelnika w ustawicznym napięciu. Podobnego ujęcia doznać się powinna także czempredka akcja narodowa — innych orientacji politycznych. Na podobnem tle ujęta została powieść. Marji Reutt, p. t. *Maryjka*. Córka Polki i Niemca, po stracie matki, ucieka z domu, by zachować narodowość i wiarę, ucieka jako małe dziewczętko, bardzo jeszcze potrzebujące troskliwej i czulej opieki. Dostaje się do Wilna, do domu działaczki patriotycznej, która w mieszkaniu utrzymuje tajną polską szkołę. Dzięki pomocy p. Ptaszyńskiej, Maryjka zdobywa wykształcenie i umacnia się w polskości. Za radą swej opiekunki obejmuje posadę nauczycielki domowej, gdzie nie tylko wywiązuje się doskonale ze swego zadania, ale rozwija także wzorem swej opiekunki pracę oświatową wśród ludu, pociągając swym przykładem szeregi innych dworów. Po stracie swej opiekunki, opuszcza dwór, w którym była nauczycielką i jedzie na studia do Lwowa. Tu otrzymuje wiadomość od ojca, który się był jej wyrzekł, i wraca do niego, poznaje tutaj młodego dziewczę, za którego wreszcie wychodzi po wielu przejściach. Akcja więc dość banalna i bynajmniej nie nowa, a jednak książka zaleca się, jako dobra i zdrowa lektura, szczególnie dla dziewcząt, szereg istotnych zalet. Autorka szlachetnie łączy nacisk na rozwój charakteru, na stronę psychologiczną opowiadania. Jesteśmy świadkami wyrabiania się wśród najrozmaitszych trudności charakteru dziewczęcia, wesołostwa pozbawionego rodzinnego, ciepła domowego, śledzimy z nieślabnącą ciekawością, w jaki sposób głębia wiary i siła świadomości narodowej i rasowej oddziałują na formowanie się psychiki młodego człowieka. Przed czytelnikiem rozjaśnia się jedna z najgłębszych tajemnic cudu odrodzenia narodowego, który się dokonał musiał, kiedy dysponował takimi jednostkami. Powieść Marji Reutt jest może powieścią pod pewnym względem i w fakturze tradycyjną, widocznym jest, że autorka walczy z grzechami dawnych powieści dla młodzieży, zanadto jeszcze wybija się tendencja — ale jeśli chodzi o czysto psychologiczną stronę powieści, o jej walory wychowawcze, a także artystyczne — z dobrym sumieniem ją polecić można jako wartościową lekturę dla dziewcząt w wieku do 16 lat. Stosunkowo najmniej udaną powieścią w nowym cyklu Księgarni Św. Wojciecha, jest najnowszą powieść Kossak-Szczecińskiej, p. t. *S. S. S.* Ciekawie pomyślana w fabule, odznaczająca się żywym tempem akcji, uwzględniająca

gust współczesnej młodzieży, jej zamiłowanie do przygody i tajemniczości — grzeszy nadmiarem morałów, zbyt widocznie wybija się tendencja. Jest to historia chłopca, który dzięki liściowemu srogu speakeara radjowego, wyrwany zostaje ze złego otoczenia i pod opieką filantropa, księdza — starszuka, rozpoczyna nowy żywot. Drugi wątek powieściowy, to przygotowanie podkopu pod bank przez dwóch młodzieńców wykołajowych, z których jeden okazuje się bratem owego Adasia, chłopca ocalonego przez speakeara. Starszy ten brat, który ma na sumieniu swego drugiego kolegę, ginie po udanym zamachu na bank, śmiercią samobójczą. Wprowadzony do powieści wątek erotyczny, miłość jednej z sióstr speakeara do jednego z owych wykołajów, jest zdaniem mojem, w powieści najzupełniej zbędna.

Drugie bardzo ciekawe wydawnictwo, jakie się w ostatnich miesiącach na półkach księgarskich ukazało, nosi nazwę: *Przymiornie z książką*. Redaktorem tej biblioteki dla młodzieży, pomyślanej jako biblioteka prawnikowa, jest Dr. Jan Muszkowski. Biblioteka ukazuje się w Warszawie; wydają ją B-cia Drapeżyński (ul. Piłsa 15). Jako pierwszy tom ukazała się powieść Wandę Wasilewskiej, p. t. *Kryształowa kula Krzysztofa Kolumba*. Powieść odznacza się oryginalnym ujęciem, dobrym stylem, znacznymi zaletami kompozycyjnymi, wymaga od czytelnika pewnej kultury. Dlatego właśnie jest szczególnie wartościowa. Autorka rozpoczęła walkę z szablizmem, chce zaciękawie nie tylko akcję, która jest dość rozróżniona, ale i wartości formale i myślowe. Obawiam się jednak, czy znajdzie dużo entuzjastycznych czytelników. Dbał o poziom kulturalny dzieci, rodzice, powinni jednakże wśród innych powieści uwzględnić i takie, które przede wszystkim wyrażają smak artystyczny — a do tych powieści należy Kryształowa kula — Wasilewskiej. Jerzy Kornacki, jeden z wybitniejszych członków Zespołu Literackiego „Przedmieście”, napisał dla tego cyklu interesującą powieść z życia przeciętnej ogółu młodzieży zupełnie nieznanego, z życia dzieci przedmieść. Bohaterem powieści jest młody terminator krakiewski, który wśród ciężkich warunków pragnie zdobyć sobie fach i później chleb. Powieść cechuje, mimo trochę ponurego tematu, pogoda, optymizm, wiara w młodość i przyszłość. Mał pracownicy imponują swą dziecięcą ufnością w swe siły i wartość swej pracy, nie tracą animuszów, ani dobrego humoru, nawet w sytuacjach niemal beznadziejnych. I to jest jedna z poważnych zalet tej książki. Druga — to nowość tematu. Słusznie, że nie obracamy się wciąż w tych dwóch znanych nam środowiskach: mieszczańskim („burżuazyjnym”) i robotniczym („proletariackim”). Młodzież pozna zupełnie nowy, nieznanym mu świat, z większym szacunkiem i zrozumieniem odnosić się będzie do wszystkich tych, którzy w domu ich rodziców naprawiają kłamki, kitują okna, wprawiają szyby, przynoszą chleb, szycją ubrania, robią buty. Kornacki w swej powieści „Oczy i Recz”, unikając bardzo szerszeliwie przesady: przejawiającia. Powieść godna polecenia. Ilustracje w powieści nudnawe. Bardzo miłą książeczką jest trzecia skolei tego cyklu: *Zwyczajny nart* — Olgi Visentini, w przekładzie Zuli Sreter. Powieść pogodna, radosna, pełna życia i humoru, pełna zdrowia fizycznego i moralnego. Może trochę za dużo sentymenciku, w rozumieniu starszych, ale dzieci napewno odczują będą rzewne wzruszenie, gdy

— **Plany repertuarowe Opery.** Najbliższą premierą Opery Warszawskiej będzie operetka Lehara, „Kraina uśmiechu”. Następnie w planie repertuarowym przewidywane jest wystawienie dawno niegranej opery Meyerbeera „Afrykanka”, poezem na afisz wejdzie zapowiadana już na początku sezonu opera Verdiego „Don Carlos”, w inscenizacji reżysera Opery Wiedeńskiej. Nadto Opera Warszawska zapowiada w najbliższym czasie wznowienie popularnej opery Lencavallo „Pajace”, w której w prologu popisową partję znajdzie J. Czaplicki. Widownia będzie uzupełniona ułożeniem ostatnio przez Cieplickiego divertissementu baletowym.

przeżyłają o niewinnych cierpieniach malej bohaterki, o jej poświęceniu i dobroci. A oż ważniejszego dla młodego czytelnika, jak pełne przejście się losami swego bohatera? Nie wyobrażamy sobie, że nasza młodzież poza fabułą kryminalną, awanturyczną, nie innego nie uznaje. Dzisiejsze dziecko ma równie czułe serce jak dawne. Tylko dostarczyć mu odpowiednich wzruszeń. Cykl książek p. t. ogólną nazwą „Przymiornie z książką”, nadaje się świetnie na prezent gwiazdkowy. Miesięczna prawnikowa — trzy tomy — wynosi 2.70 zł.

Omówiłem tylko te książki, jakie otrzymałem, nie wątpię, że wiele innych jeszcze jest dobrych książek. Ale trudno mówić o tych, których się nie zna.

Głos K. H. Rostworowskiego o współczesnej walce z religią

Niedawno w „Pionie” ukazał się artykuł prof. Ułaszyna p. t. „Jeszcze raz: czy wolno zabić heretyka” nawiązujący do zagadnienia poruszonego już poprzednio na łamach tegoż pisma przez J. E. Skińskiego. Przed paru dniami w „Kurjerze Poznańskim” ogłosił odpowiedź na wystąpienie prof. Ułaszyna, znakomity dramaturg Karol Hubert Rostworowski.

Odpowiedź Rostworowskiego zwraca uwagę nasamprzód tem, że podkreśla inny sposób myślenia ludzi wierzących i niewierzących. Rostworowski w rozwinięciu zagadnienia odwołuje się do hierarchii wartości, przypominając, że dziś odbiegliśmy od czasu inkwizycji nie w złagodzeniu obyczajów, lecz w odwróceniu wartości: dobra materialne zajęły pierwsze miejsca, wydziedziczyły dobra duchowe. Porównajmy choćby wojny na tle konfliktów gospodarczych z wojną o podłożu religijnym — to zestawienie oddaje atmosferę czasów obecnych i minionych.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Z Polskiej Akademii Literatury.** Dziś odbył się posiedzenie Polskiej Akademii Literatury. Porządek dzienny zawiera m. in. następujące punkty: Uzupełnienie regulaminu P. A. L.; sprawa „Wawrzynu Akademickiego”; sprawa wydawnictwa dla emigracji polskiej; wybór jury nagrody na konkursie Wzrostku Legjonistów; referat delegacji P. A. L. mającej wziąć udział w obradach Polskiej Akademii Umiejętności nad zasadami ortografii; wybór nowego delegata do komisji oceny książek.

— **Francuskie nagrody literackie.** Nagrodę literacką im. Renaudot otrzymał Louis Francis, autor książki: „Mes nuits sont encointes”, „Daria ou la Melce contestee”, „Precaurcur”, „Blanc”.

Tegoroczną nagrodę Goncourtów otrzymał, jak już donosiliśmy, Roger Verel za powieść p. t. „Capitaine Conan”. Laureat urodził się w 1884 r., jest z zawodu nauczycielem. Pierwszą jego książką „En Derive” osnuta jest na tle życia marynarzy na Nowej Ziemi; w następnych swem dziele „Au large de l’Eden” opisuje półwybrzeża na Grenlandji. Nagrodzona obecnie książka jest trzecią skolei, jaka wyszła spod pióra laureata.

— **„Zazdrość i medycyna” po niemiecku.** Na półkach księgarskich ukazała się książka Michała Chormańskiego „Zazdrość i medycyna” w tłumaczeniu niemieckim Koitza, wydana nakładem W. B. Korna we Wrocławiu. Firma wydawnicza urządziła z okazji wydania, tej książki specjalną witrinę, umieszczając w niej podobiznę autora. Prasa doświadczyła przyjęcia dzieła pisarza polskiego nadzwyczaj przychylnie, podkreślając niepowspodnioną styl i ścisłość tematu, przeprowadzonego po mistrzowsku przez autora.

Muzyka

— **Nowa dyrekcja Opery Wiedeńskiej.** Dyrekcja teatrów państwowych zawarła 5-letni kontrakt z Feliksem Weingartnerem, który obejmie kierownictwo muzyczne Opery Państwowej z dn. 1 września 1935 r. Weingartner o ile jego umowa z O-

perą Bazylicką na to pozwoli, nda się do Wiednia już 1-go stycznia 1935 r. Na stanowisko dyrektora administracyjnego Opery Wiedeńskiej powołany został Erwin Kerber.

— **Nadanie Bolesławowi Limanowskiemu doktoratu h. c. Uniwersytetu Warszawskiego.** Wczoraj w auli Uniwersytetu odbyła się uroczystość nadania Bolesławowi Limanowskiemu stopnia doktora filozofii honoris causa na Wydziale Humanistycznym. Senator Limanowski nie mógł wziąć udziału w uroczystości spowod z tego stanu zdrowia. Na uroczystość przybyli przedstawiciele nauki i organizacji społecznych, posłowie na Sejm oraz liczna młodzież akademicka. Na podjum zajął miejsce Senat Uniwersytetu.

Dzikan Wydz. Humanistycznego prof. Antoniewicz wygłosił przemówienie, w którym nawiązał sylwetkę Bolesława Limanowskiego, podkreślając jego zasługi, jako uczonego i bojownika o niepodległość. Charakterystyką życia Limanowskiego — mówił dzikan — da się ująć w słowach: Wależy prawdą o sprawiedliwość i wolność. Walka ta, ukoronowana niepodległością Polski, wypełniła jego życie. Limanowski tęczył zawsze ze swą ideologią społeczną i ideal niepodległości Polski, a na jego pracach naukowych kształtowały się umysły bojowników o niepodległość. Za zasługi dla nauki, za życie bez skazy i za głęboką wiarę w niepodległość Polski, Uniwersytet Warszawski postanowił nadać Bolesławowi Limanowskiemu stopień doktora filozofii honoris causa.

Następnie dzikan odczytał tekst dyplomu oraz wręczył go synowi Bolesława Limanowskiego, dyr. Zigmuntowi Limanowskiemu.

Nauka

— **Nadanie Bolesławowi Limanowskiemu doktoratu h. c. Uniwersytetu Warszawskiego.** Wczoraj w auli Uniwersytetu odbyła się uroczystość nadania Bolesławowi Limanowskiemu stopnia doktora filozofii honoris causa na Wydziale Humanistycznym. Senator Limanowski nie mógł wziąć udziału w uroczystości spowod z tego stanu zdrowia. Na uroczystość przybyli przedstawiciele nauki i organizacji społecznych, posłowie na Sejm oraz liczna młodzież akademicka. Na podjum zajął miejsce Senat Uniwersytetu.

Dzikan Wydz. Humanistycznego prof. Antoniewicz wygłosił przemówienie, w którym nawiązał sylwetkę Bolesława Limanowskiego, podkreślając jego zasługi, jako uczonego i bojownika o niepodległość. Charakterystyką życia Limanowskiego — mówił dzikan — da się ująć w słowach: Wależy prawdą o sprawiedliwość i wolność. Walka ta, ukoronowana niepodległością Polski, wypełniła jego życie. Limanowski tęczył zawsze ze swą ideologią społeczną i ideal niepodległości Polski, a na jego pracach naukowych kształtowały się umysły bojowników o niepodległość. Za zasługi dla nauki, za życie bez skazy i za głęboką wiarę w niepodległość Polski, Uniwersytet Warszawski postanowił nadać Bolesławowi Limanowskiemu stopień doktora filozofii honoris causa.

Następnie dzikan odczytał tekst dyplomu oraz wręczył go synowi Bolesława Limanowskiego, dyr. Zigmuntowi Limanowskiemu.

ŚWIATŁO WIEDZY. SKARBY KULTURY

— **przystępnisz analfabecie — nauczywszy go czytać.**

Wskazówki w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem” w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowski Przedmieście 7.

Adolf Nowaczyński laureatem nagrody Tow. Dziennikarzy i Literatów

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie jury nagrody literackiej Tow. Dziennikarzy i Literatów. Nagrodę przyznano jednomyślnie znakomitemu pisarzowi Adolfowi Nowaczyńskiemu za całokształt twórczości dramatycznej.

Autor „Fryderyka Wielkiego”, „Caru Dymitra”, „Nowych Aten”, „Wiosny narodów” i „Komedji amerykańskiej”, najwybitniejszy obok Rostworowskiego z żyjących dramaturgów polskich, dawno już powinien był stać się laureatem najwyższych naszych nagród literackich. Nowaczyński jest jednak nie tylko wielkim pisarzem — ale i bojownikiem pióra. Ta jego bojowa działalność, nie licząca się z niczem i niczego nie oszczędzająca, nie w smak oczywiście idzie tym, którzy decydują u nas o sprawach nagrodowych. Z niewiadomości do przeciwnika politycznego — stale pomijano w Nowaczyńskim wielkiego pisarza.

Przyznanie Nowaczyńskiemu nagrody literackiej Tow. Literatów i Dziennikarzy choć w drobnej części naprawia błąd, jaka się działa jednemu z pierwszych w naszym współczesnym piśmiennictwie. Jest nadto wodem chwałobnej odwagi cywilnej jurorów, którzy w czasie, gdy urzędowane teatry kadenowsko-szyfmanowskie umieściły na indeksie utwory dramatyczne Nowaczyńskiego, odznaczyli nagrodą właśnie dramatyczną twórczość znakomitego pisarza.

Nagroda przyznana Nowaczyńskiemu przez Tow. Literatów i Dziennikarzy, przyznana jednomyślnie, napawa serca radością.

Nowaczyński laureatus!

Kościół wojującym inkwizycją, trzeba wziąć pod uwagę jeden „szczegół”, który ludzie stojący poza Kościołem, lub stojący w Kościele jedną nogą, zasadniczo pomijają. Tym „szczegółem” jest — jakoś wiary. Kiedy płonęły stosy, płonęła również i wiara. Ówczesny katolik wierzący, wierzył tak płomiennie w nieśmiertelność duszy, a równocześnie piekło było dla niego tak fizycznie pojętą rzeczywistością, że stosy, przejmujące nas dzisiaj grozą, były dla niego, w porównaniu z ogniem piekielnym, czemś w rodzaju naszych niewinnych sobót. Wobec tego uważał heretyka za arcyzbrodniarza (stokroć gorszego nawet od królobójcy), który, szerząc swoją naukę, skazuje jej wyznawców na wieki „płacz i zgrzytanie zębów”, na mękę duszy żębrzącej bez końca i bez nadziei o bodaj cień cienia litości.

Jak prof. Ułaszynowi spewnością wiadomo, wiara ta była tak żywa i tak ściśle związana z oczyszczającą potęgą pokuty (w myśl słów Chrystusa, że „większa będzie radość w niebiesiach z jednego nawróconego grzesznika, niż z dziewięćdziesięciu ludzi, którzy wiedliwych, którym pokuty nie potrzeba”), iż nierzadko „czarownicę”, z własnej a nie przymuszanej woli, oddawały się w ręce inkwizytorów. Chęć wyrwać się ze szponów szatana i w godzinę sądu ostatecznego stanąć po prawicy „Baranka”.

I jeszcze jedno! Sami inkwizytorzy, niszcząc ciała heretyków, wierzyli, że w ten sposób ratują ich dusze!

Nie wątpię, że dla człowieka niewierzącego te „szczegóły” nie mają żadnej wartości, przeciwnie, służą mu (i muszą służyć) za niezawodną broń przeciw Kościołowi, nie można bowiem wymagać, żeby człowiek niewierzący mógł się żywić w coś, co jest dla niego równoznaczne z obskurantyzmem, zabobonem, lub w najlepszym razie dowodem umysłowej słabości. Natomiast człowiek uczony, bez względu na jego stosunek do wiary, powinien — zdawać sobie sprawę, że, mówiąc o np. Torquemadzie, nie może go mierzyć miarą Woltera, lub Anatola France’a.

W tem świetle zarzut „jawnej niemoralności”, postawiony przez prof. Ułaszyna inkwizycji, traci — mam wrażenie — na sile, a dodatek, iż „żadne państwo świeckie nie może” tej „jawnej niemoralnej instytucji tolerować”, wydaje mi się dowolnością, którą — jak na wstępie nadmieniałem — należałoby usunąć.

Sądzę, że podkreślanie moralności „państw świeckich” w celu wypunktowania niemoralności „państwa Kościoła” (szczególnie w obecnych czasach) nie jest zbyt szczęśliwe. Jeżeli bowiem chodzi o zabijanie heretyków i jeśli to zabijanie uznaje się za jawną niemoralność, to prof. Ułaszyn powinien raczej „państwa świeckie” uważać za jawnie niemoralne. Wszak można być nie tylko heretykiem wyznaniowym.

Rostworowski kończy uwagę: „Trzeba mieć jedną miarę, jedną wagę i pamiętać, że w walce z Kościołem najwięcej operuje doskonałością i miłością — nienawiść. A ta uczonym nie przystoi”.